

## Strategie w poezji, strategie dla poezji

Liczne dyskusje, które mogliśmy obserwować w życiu literackim po 1989 roku, wiązały się z próbą odpowiedzi na pytanie, czy mieliśmy do czynienia z przełomem i czy wskazaną datę należy uznać za cezurę historycznoliteracką. Nie ulegało kwestii, że transformacja ustrojowa na taką skalę, prędzej czy później, oddziaływać znacznie na literaturę. Wspomniane przekształcenia społeczno-polityczne odcisnęły piętno nie tylko na postawach światopoglądowych pisarzy, krytyków i czytelników, lecz także wywołały szereg zmian o charakterze instytucjonalnym. Zaowocowały zniesieniem cenzury w 1991 roku, ożywioną recepcją literatury wcześniej wydawanej w drugim obiegu i na emigracji, pojawieniem się wolnego rynku i nowych mediów oraz wzrostem znaczenia działań promocyjnych w rozpowszechnianiu utworów literackich. Przyniosły też nową politykę kulturalną. Niewątpliwie nastały lepsze czasy dla literatury popularnej, zwłaszcza dla bestsellerów z importu, których mało subtelne, jeśli chodzi o formę przekazu, by nie powiedzieć krzykliwe, wielkoformatowe reklamy oglądamy na billboardach.

W okolicznościach, jakie zaistniały po 1989 roku, musieli odnaleźć się twórcy literatury kilku generacji (w tym Starzy Mistrzowie, pokolenie '68, wreszcie pokolenie „brulionu”). Z takimi realiami – jako sytuacją zastaną i jedyną znaną z doświadczenia – zmagają się młodzi pisarze urodzeni w latach 70., a zwłaszcza w 80. Dla każdej ze wskazanych formacji wymienione przemiany oznaczały co innego<sup>1</sup>, dlatego nasuwa się pytanie, czy po 1989 roku można mówić o dobrym czasie dla literatury, a zwłaszcza poezji i jej twórców (na marginesie pozostawię na razie kwestię, czy kiedykolwiek mieliśmy z takim czasem do czynienia).

Wartościująca refleksja nad warunkami, w których powstaje literatura, uniemożliwia skwitowanie problemu w następujący sposób: czas jest, jaki jest – ani dobry, ani zły – ma charakter indyferentny. Właściwe lub nie mogą być jedynie strategie, które podejmują autorzy, aby ich teksty zaistniały w życiu literackim. Jeśli to ostatnie się uda, mamy pewność, że do rąk czytelnika trafi wartościowy utwór poetycki, który przeszedł nie tylko próbę druku, lecz także promocji, dystrybucji, a przede wszystkim sprzedaży.

Wydaje się, że z takim właśnie „odwartościowaniem” mieliśmy do czynienia tuż po 1989 roku. Rzec by można: na początku był chaos. Na skutek przekształcenia struktury wydawniczej w kraju oraz „apetytu na przemianę”, rosnącego zapotrzebowania na nowość i młodość, wielu tłumaczy i poetów o niekwestionowanym dorobku stanęło przed koniecznością powtórnego debiutu. Musieli oni przez kilka lat, po raz drugi intensywnie „pracować na nazwisko”. Ich wysiłki, co oczywiste, nie zawsze kończyły się

<sup>1</sup> Pisał o tym Jarosław Klejnocki w artykule *Poezja polska w ostatnich latach XX wieku* [w:] [http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es\\_poezja\\_2020](http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es_poezja_2020).

sukcesem. Jednym z mechanizmów regulujących tę sytuację, okazała się stara jak świat prawda (przypominał o niej niegdyś Jan Błoński, kiedy pisał w *Zmianie warty* o pokoleniu „Współczesności”), zgodnie z którą młodość dość szybko mija, dlatego nie sposób uczynić z niej (podobnie zresztą jak z tego, co nowe) w literaturze wartości trwałej, bo w końcu przychodzi czas, kiedy trzeba rozliczyć się z dorobku.

Również znana przynajmniej od czasów romantyzmu strategia skandalu (w XX wieku praktykowali ją między innymi futuryści oraz polscy *poètes maudits* zaliczani do pokolenia „Współczesności”) reaktywowana i zaktualizowana z powodzeniem po 1989 roku przez twórców generacji „brulionu” ma charakter jedynie doraźny i cechuje się, jak sądzę, ograniczoną skutecznością. Nie da się cały czas być poetą skandalizującym, ponieważ strategia nadużywana powszednieje. Trwalsze efekty literackie mogą wyniknąć z poszukiwań twórczych. Prędzej czy później musi je podjąć każdy autor, któremu udało się zaistnieć, a który nie chce pozostać jedynie gwiazdą jednego sezonu literackiego.

Strategie nowości, młodości i skandalu chciałoby się jeśli nie zastąpić, to przynajmniej uzupełnić strategią jakości, ale czasy temu nie sprzyjają. Poetyckie książki wydane to niestety nie zawsze książki wartościowe, natomiast liczne potencjalnie istotne publikacje w ogóle się nie ukazują. Poeta, jeśli nie wygra konkursu na tomik lub nie wyda go własnym sumptem, czeka na publikację zbioru wierszy minimum 2-3 lata. Z podobnym opóźnieniem mamy do czynienia w przypadku książek krytycznoliterackich (z założenia wartościujących) i historycznoliterackich (naukowych). W tym ostatnim przypadku strategia konkursowa na zdobycie całości środków potrzebnych na wydanie pracy niezwykle rzadko wchodzi w grę. W konsekwencji szerzy się zjawisko odwleczonej lub niebyłej recepcji.

Pozornym argumentem na obalenie tej ostatniej tezy może być przypomnienie o czasopiśmie literackich i literaturoznawczych, których celem jest popularyzacja między innymi tekstów poetyckich, ich recenzowanie oraz naukowe omówienie. W pewnym stopniu wspomniane periodyki rzeczywiście spełniają taką funkcję, ale czas, w którym żyjemy, nie jest niestety czasem dobrym dla czasopism. Wskaźniki czytelnictwa periodyków kulturalnych wśród studentów są zastraszająco niskie<sup>2</sup>, co oznacza również słabą znajomość lub znikomą recepcję tekstów poetyckich publikowanych na ich łamach.

Istnieje co najmniej kilka przyczyn tego zjawiska. Postaram się wskazać niektóre z nich. Pierwszy kłopot, z którym borykają się z lepszym lub gorszym skutkiem niemal

---

<sup>2</sup> Z badań przeprowadzonych przez Koło Naukowe Medioznawców przy Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego oraz Fundację Otwarty Kod Kultury w grupie ponad pięciuset studentów wydziałów humanistycznych warszawskich uczelni wynika, że 9% ankietowanych czyta czasopisma kulturalne często, 26% czasami, 37% rzadko, 26% nie czyta. Jeśli przyjmiemy, że za słowem „często” kryje się lektura jednego tytułu raz na kwartał, wyniki badań okażą się niezwykle wymowne. Z ankiety wylania się także interesująca hierarchia potrzeb i zainteresowań kulturalnych. W odpowiedzi na pytanie: „Co cię interesuje w czasopiśmie kulturalnym?” najmniejszą liczbę wskazań uzyskała poezja. Na pierwszym miejscu znajdują się kino, film, dalej muzyka i kultura popularna, za nimi proza, historia i społeczeństwo, sztuki wizualne, teatr, architektura. Większość studentów zapytanych o to, czego poszukują w czasopiśmie kulturalnym, przyznaje, że zależy im głównie na dostępie do informacji i ciekawostek (sic!). Mniej istotne okazują się wiedza i interpretacja. Do najrzadszych należą poszukiwania w czasopiśmie wiedzy teoretycznej, piękna i doznania estetyczne. Zob. *Czytelnictwo czasopism kulturalnych wśród studentów. Raport z badań*, pod red. Anny Hebby, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JP, Warszawa 2009.

wszyscy wydawcy, to dystrybucja czasopism niszowych. Jedyńm kryterium brany pod uwagę przez kolporterów są wskaźniki sprzedaży. Powstaje sytuacja błędnego koła. Na sprzedaż może liczyć takie czasopismo, które się sprzedaje. Znamienne, że na skutek przemian po 1989 roku do dnia dzisiejszego nie utrzymał się na rynku ani jeden tygodnik literacki, a liczba miesięczników znacząco spadła.

Drugi powód tak słabej znajomości najnowszych tekstów poetyckich, które nie ukazały się w wersji książkowej, to nikłe zainteresowanie periodykami literackimi w kręgach wykładowców uniwersyteckich. Wprawdzie na listach lektur można znaleźć teksty, które drukowane były na łamach czasopism, jednak na wydziałach humanistycznych do rzadkości należą zajęcia poświęcone takiemu współczesnemu zjawisku kulturowemu jak czasopiśmiennictwo kulturalne. W tym przypadku dużo ważniejsza niż promocja wydaje się edukacja, kształtowanie u młodych odbiorców nawyku czytania poezji w periodykach literackich. Truizmem wprawdzie, ale, jak sądzę, wartym przypomnienia, wydaje się stwierdzenie, że w czasopiśmie literackim można nie tylko opublikować własny tekst, lecz także przeczytać teksty innych autorów<sup>3</sup>.

Sytuacji nie poprawia także stosunek wielu poetów do akademickiego modelu czytania poezji. Świeżo wydane tomiki nie zawsze niestety trafiają do bibliotek na wydziałach polonistyki, a na spotkaniach z poetami literaturoznawcy muszą tłumaczyć się z „filologicznych” standardów opisu tekstów poetyckich. Niestety miała rację Kinga Dunin, kiedy pisała o dominującym dyskursie medialnym nieprzyswajającym języka dyscypliny określanego pogardliwym mianem „polonistycznego żargonu”. Nie przewidziała jednak sytuacji, w której nawet część poetów uwiedziona siłą tego dyskursu, zacznie używać słowa „polonistyczny” w charakterze inwektywy. Lekceważenie ważnej grupy zasilającej pokaźnie skromne grono wiernych czytelników poezji raczej nie przysporzy młodym twórcom popularności.

Najgorszą z możliwych konsekwencją tego obopólnego braku zainteresowania, jaką potrafię sobie wyobrazić, będzie redukcja listy lektur akademickich z zakresu literatury najnowszej do pozycji występujących najczęściej w rankingach medialnych. Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę postępujący zanik trudnego do przecenienia zjawiska krytyki towarzyszącej młodym poetom, których książki nie pojawiają się na półkach w Empiku (powody tego stanu rzeczy wyjaśnia Jarosław Klejnocki w rozmowie publikowanej w tym numerze), przypomnimy sobie rychło, że przecież nie żyjemy w kulturze kompetencji, ale w kulturze promocji i, co gorsza, będziemy zmuszeni odpowiedzieć sobie

---

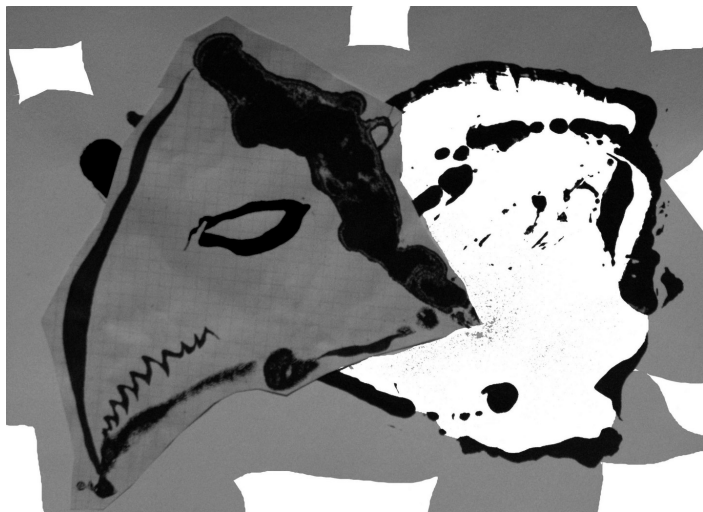
<sup>3</sup> Ciekawą tezę na temat związku między spadkiem czytelnictwa czasopism kulturalnych a kresem modelu polskiej kultury inteligentnej postawił Marcin Wieczorek w tekście *Czasopisma kulturalne wobec wyzwań współczesności*. Autor stwierdza: „Taki model kultury polskiej, inteligentnej, literaturocentrycznej, refleksyjnej kończy się w latach 80 i 90. XX wieku. Ważnym dowodem jest właśnie niemożność stworzenia od czasów pierwszej »Solidarności« (być może ostatnim tego rodzaju pismem był »Tygodnik Solidarność« w latach 1980–81) takiego tygodnika społeczno-kulturalnego, który pełniłby inteligentną misję tworzenia wizji przyszłości, zwłaszcza w powiązaniu z literaturą i szerzej – sztuką. Brak ten oznacza – jako znak czasu – upadek kultury inteligentnej (ograniczenie zasięgu oddziaływania kultury artystycznej, akademickiej, wysokiej, podawanie w wątpliwość ich znaczenia, a nawet istnienia)”. Zob. M. Wieczorek, *Czasopisma kulturalne wobec wyzwań współczesności* [w:] *Czytelnictwo czasopism kulturalnych wśród studentów. Raport z badań*, op. cit., s. 54.

na pytanie, jaki jest nasz udział w utwierdzeniu tego stanu rzeczy. Katastroficzej wizji, którą tu celowo upraszczam oraz wyjaskrawiam, dopełnia satyryczny rysunek Andrzeja Mleczki drukowany w „Polityce” 16 czerwca 2009 r. przedstawiający siedzącego przed telewizorem mężczyznę w średnim wieku ze szklaneczką piwa, który rozemocjonowany tym, co powiedziała spikerka, woła do żony: „...Chodź szybko, mówią o nas w telewizji!”. A usłyszał, że: „W ubiegłym roku 62% Polaków nie przeczytało ani jednej książki”. Można oczywiście pocieszać się myślą, że 38% naszych rodaków ma wystarczające podstawy do tego, by chwalić się czytelnictwem. Niedocieczona pozostaje jednak kwestia, jaki promil tych lektur stanowiła poezja.

Pozornie doskonałym rozwiązaniem dla poety okazuje się zamieszczenie wierszy w internecie. Jednak, jak wynika z analizy przeprowadzonej przez Marcina Wieczorka (zamieszczonej w tym numerze „Tekstualiów”), internetowa forma publikacji nie sprzyja studiowaniu poezji wysokiej. Co gorsza, ginie ona w bezmiarze wirtualnej tandety, która uchodzi za literaturę. Nadmiar niepoddanych selekcji i ocenie informacji, nawet wówczas, gdy te ostatnie pisane są mową wiążaną, nie ułatwia ani informowania, ani tym bardziej nie wywołuje przeżycia estetycznego.

Co zatem pozostaje poetom i czytelnikom oprócz pracy z tekstem oraz pracy nad tekstem – własnym i cudzym? Nagląca potrzeba poszukiwania strategii dla poezji czy szerzej – literatury w kulturze. Od tego zależy jakość tej ostatniej.

Zgodnie z tą ideą prezentujemy Państwu na łamach „Tekstualiów” wiersze Adama Wiedemanna, Michała Płaczka, Joanny Oparek, Julii Fiedorczuk, poezję Marcina Wieczorka (w wersji drukowanej i na płycie), Dariusza Sośnickiego, debiut Niny Sokółowskiej oraz sylwę Leszka Szarugi. Literaturze towarzyszy, jak zwykle na łamach „Tekstualiów”, naukowa refleksja, tym razem na temat współczesnych strategii poetyckich.



Edyta Łukawska, *ja i ja*